

Wywiad z dnia 07.08.2012 dla Portalu : my3miasto.pl

Czy Polska to kraj dla młodych ludzi?

Tak, polska jest krajem dla ludzi młodych, ale nic nikomu nie będzie podane na tacy - całe swoje życie trzeba sobie samodzielnie wywalczyć, wyposażyć i poukładać. Prezentów nie będzie!

Państwo niczego nikomu nie zapewnia. Ono służy do dojenia obywateli. Kto wciąż jeszcze uważa inaczej jest naiwniakiem i lemingiem. Takie rzeczy jak wolność osobista, jak osobisty dostatek, dobrze zarządzony kraj - wszystko to trzeba wywalczyć, nikt Wam tego nie poda na tacy.

Polska jest krajem dla ludzi młodych, ale tylko tych, którzy są gotowi zawalczyć przeciwko systemowi, który mamy obecnie, przeciwko tej wyrodnej władzy. Każde pokolenie musi sobie samo dla siebie urządzić kraj.

Jest też alternatywna droga - można się zapisać do struktur władzy, zostać działaczem Platformy, PSL lub SLD (wszystko jedno co wybierzesz) i wówczas Twój ryj wyląduje w korycie.

Ja zaczynałem w gorszej wersji Polski niż to, co mamy teraz. Zaczynałem pod sowiecką okupacją w pełnokrwistym komunizmie. Kwaśniewski i Pawlak byli wtedy działaczami komunistycznych młodzieżówek, ja byłem w opozycji obywatelem drugiej kategorii. Mimo to udało mi się ocalić duszę, udało mi się rozwinąć, a nawet wypłynąć i nie zeszmacić. Wniosek z tego taki, że młodym ludziom teraz też może się udać i to dużo lepiej niż mnie, bo punkt startowy jest lepszy niż za komuny.

W Polsce powstało pokolenie śmieciowe - pokolenie młodych ludzi, którzy tak jak ja ukończyli studia i nie mogą znaleźć pracy, a jeżeli już znajdą to dostają śmieciowe umowy. Czy nie uważa Pan, że traktuje się nas jak śmieci?

Młodzież jest bez przerwy oszukiwana, że państwo się o nią zatroszczy, że jak się zgłoszy na Donalda i Pawlaka, to będzie praca dla młodych, wzrost gospodarczy, studia będą łatwe, dla wszystkich i za darmo, a wyższe wykształcenie otworzy drzwi do dostatniego życia. Figę prawda. Studia zrobiły się bezsensowne przez to właśnie, że są tak łatwe i powszechnie dostępne.

Przyjemnie było słuchać i popierać kolejne pomysły władzy, które ułatwiały życie studenta. Ale z tego poparcia macie teraz tyle, że magistrów są całe stada i nie ma dla nich odpowiedniej roboty. A usiąść na kasie w Biedronce z dyplomem wyższych studiów w kieszeni nikt nie chce, bo dopiero wtedy człowiek czuje się jak ostatni śmieć. Kłopot w tym, że gospodarka ma pracę dla fachowców po zawodówkach po technikach, a magistrów potrzeba w gospodarce tylko 5 - 10%. Tego Wam nikt nie powiedział? Niestety nie ma w Polsce autorytetów, od których młode pokolenie zechciałoby przyjąć takie kwaśne prawdy. No to autorytetem został Donald - sympatyczny gość w garniaku, który mówił to, czego młodzież chciała słuchać - bajeczki!

Pokolenie śmieciowe? Dobra nazwa. Zrobili z Was śmieci- najpierw zachęcali do studiowania, bo

trzeba Was było przesunąć z rynku pracy, do jakiejś poczekalni na okres jednej kadencji. Studia to doskonała poczekalnia - Donald odpalił sławną gadkę o wykształciuchach, a Wy daliście się na nią złapać. Teraz studia się skończyły, a władza nie ma już więcej pomysłów dokąd Was przesunąć.

Teraz powiem coś przykrego, ale prawdziwego: człowiek jest śmieciem tylko i wyłącznie wtedy, gdy się godzi na takie traktowanie. Moim zdaniem czas na bunt, bo od siedzenia na tyłkach i narzekania, że nie ma pracy, że umowy śmieciowe, nie zmieni się w Waszym życiu nic.

Moje pokolenie buntowało się przeciwko władzy komunistycznej. Ja buntuję się do dzisiaj przeciwko władzy obecnej. Bo jest zła, bo traktuje ludzi jak śmieci, bo wciska kit, bo obiecuje coś w przemówieniu sejmowym, a potem nawet nie tłumaczy się z tych obietnic, tylko składa kolejne całkiem inne.

Jeśli ktoś nas traktuje jak śmiecia, a my nie reagujemy, to znaczy, że nam się takie traktowanie należy.

Co robisz, gdy Cię ktoś obrazi, oszuka, okradnie..?

A co zrobiłeś ostatnio, gdy Cię władza obraziła, oszukała, okradła.. ?

Ja w obu przypadkach reaguję.

Wolność, godność i inne tego typu ważne rzeczy trzeba sobie wywalczyć.

Z jednej strony jesteśmy my młodzi ze śmieciowymi umowami z drugiej rosną w siłę lemingi, młodzi ludzie związani z PO jeżdżącymi świetnymi brykami, którzy mieszkają na osiedlach strzeżonych i zajmują wysokie stanowiska państwowe mimo młodego wieku. Jak Pan to skomentuje?

To jest pytanie o samopoczucie, a nie o portfel: Czy mam w życiu lepiej niż Kwaśniewski, Pawlak, Tusk ?

Ja uważam, że moje życie lepsze, bo jestem wolny - oni z kolei są zaplątani w siatkę cuchnących układów, z których nigdy nie wyjdą, bo nie mają dokąd. Ja pracuję sam na swoje i na swoim - oni żyją z tego, co wydoją z państwa polskiego. Każdy z nich byłby nikim, gdyby ich jakiś kolega nie wysunął na członka, na ministra, na premiera. Potem, na zasadzie wzajemności, oni z kolei muszą ciągnąć za sobą tych kolegów i tak dookoła szamba. Czy Panu się to podoba?

Gdyby radość życia mierzyć brykami, strzeżonymi osiedlami i stanowiskami, to moje życie w czasach, gdy miałem dwadzieścia parę lat byłoby nic nie warte.

Włóczyłem się wtedy po Meksyku, nie miałem forsy na hotel więc nocowałem na plaży, nie miałem forsy na jedzenie więc żywiłem się bananami zerwanymi w parku, nie miałem forsy na bilet, więc wskakiwałem do pociągów towarowych... A w tym czasie moi rówieśnicy zapisywali się do komunistycznego związku studentów (SZSP) i dostawali darmowe wakacje w luksusowym ośrodku nad jeziorem, darmowy akademik, stypendium, potem pracę na stanowisku i służbowe mieszkanie...

Plułem im pod nogi na ulicy, a oni mi zazdrościli, że ja im się nie boję pluć pod nogi. Niech Pan to sobie teraz przetłumaczy na współczesnych lemingów i zamiast im zazdrościć, niech Pan zrobi coś fajnego ze swoim życiem BEZ OGLĄDANIA SIĘ na to, co mają oni. Pluć na to! Niech się nażrą. Niech Pan się zajmie sobą, zrobi coś fajnego... bez tej ich forsy. Forsę lepiej mieć własną, lub wcale - tak uważam.

Ludzie trochę wybrzydzą, kiedy ustawiam mój namiot na Molo w Sopocie i handluję książkami. Bo to podobno nie wypada, by autor tak się poniżał do poziomu ulicy i sterczał godzinami na straganie. A mnie to daje moją małą niezależność od systemu - jestem sobie panem,

za własne. Indywidualna przedsiębiorczość wybudowała i buduje potęgę Ameryki. Indywidualna przedsiębiorczość odbudowała Państwo Polskie po rozbiorach. I teraz zachęcam Państwa do indywidualnej przedsiębiorczości bez oglądania się na państwo, które coś powinno dać, zapewnić.. bez oglądania się na innych, którzy są w układach i mają więcej, niż my. Liczy się to, co masz Ty, nie to czego nie masz, a mają inni.

Wychował się Pan na Kociewiu gdzie wiara i pracowitość to wartości bardzo istotne. Czy istnieją jeszcze we współczesnej Polsce te wartości? Czy Pana zdaniem są możliwości kompromisu w kwestiach moralnych?

To są dwa osobne pytania.

Wiara i pracowitość owszem - istnieją w Polsce, ale są chwilowo w odwrocie.

Zatrudniam pracowników. Szukam wśród młodzieży. Moje ostatnie doświadczenia są złe - nie mam kłopotu ze znalezieniem wierzących katolików, ale już z pracowitością jest kłopot. Kiedy zatrudniam starsze osoby, nigdy nie pada pytanie o to ile zarobią - tort dzielimy dopiero po jego wyprodukowaniu i sprzedaniu. Ten tort jest naszym wspólnym dziełem - komercyjnym sukcesem lub porażką.

Kiedy zaś zatrudniam kogoś młodego, to rozmowa zaczyna się od tego ile on dostanie na rękę i na jakich zasadach. Jeszcze się nie wykazał, czy cokolwiek potrafi, ale od razu stawia żądania.

Większość młodych chciałaby etat i pensję. Starzy pracują o wiele lepiej od młodych. To nie jest wina młodych, ale jest to ich cecha. Nikt ich nie nauczył porządnej roboty, nigdy nie byli głodni, a ponadto wychowano ich w systemie konsumpcyjnym, czyli praca dla nich nie jest wartością samą w sobie, a jedynie źródłem pieniędzy na konsumpcję. Firma w której pracują też nie jest dobrem jako takim, wartością, którą się buduje i rozwija, a jedynie źródłem zatrudnienia. I większość młodych, których zachęcam do tego, by pozakładali własne firmy, woli jednak pracować u kogoś. Moje pokolenie wołało na odwrót - samodzielnie, niezależnie, na swoim i za swoje.

A co do kompromisu w kwestiach moralnych, to istnieje on w niektórych miałkach i niespójnych "systemach" filozoficznych, na przykład w obecnym europejskim liberalizmie, który dopuszcza wszystko u wszystkich, także rzeczy wzajemnie sprzeczne - tolerancja religijna świeckiego państwa dla muzułmanów, ale jednocześnie zakaz noszenia muzułmańskich chust w państwowej szkole. Spójne systemy filozoficzne - takie jak na przykład rzymski katolicyzm - nie dopuszczają kompromisów w kwestiach moralnych. Jeśli życie jest wartością, to nie wolno zabijać więźniów, starców, osób chorych, osób poczętych i żywych, ale jeszcze nienarodzonych. Kompromis w kwestiach moralnych w moim systemie wartości jest wykluczony - tylko wtedy, gdy go nie ma, mogę zaufać lekarzowi, że mi pochoinnie nie odłączy kroplówki, prawda? Tylko wtedy, a w każdym innym, kompromisowym systemie, zaczyna się myślenie, że może warto odłączyć moją kroplówkę po to aby moje nerki i wątroba poszły na cześci zamiennie dla kilku innych osób, bo to... "moralnie" lepszy rachunek niż jedno istnienie ludzkie podtrzymywane kroplówką.

Jak Pan widzi, moralne kompromisy mają krótkie nogi - dzisiaj zgodzi się Pan na coś, co Pana nie dotyczy, a jutro to Pan się zacznie bać lekarza gmerającego przy Pańskiej kroplówce, lub... przy Pańskiej żonie w ciąży, bo polityka państwa zezwala na jedno dziecko, a każde następne jest antypaństwowe i trzeba je zabić zanim się urodzi. Ten ostatni drastyczny przykład to nie jest teoria filozoficzna, tylko codzienna praktyka w Chinach, gdzie przemocą zabija się miliony dzieci rocznie. Pan sobie poszuka zdjęć w internecie. A potem proszę się zastanowić nad tym czy warto w sprawach moralnych ponosić koszt kompromisów. Bo z Chinami zawarliśmy kompromis - oni są mordercami na masową skalę, a my robimy z nimi interesy, jakby byli normalnymi biznesmenami.

Mimo, że jest Pan sprawnym biznesmenem jeździ Pan, autem wartym 3-4 tys. zł, nie ubiera się Pan w markowe rzeczy. Wygląda na to, że bawi się w biznes?

I tak i nie. Z jednej strony prowadzę interesy jak najbardziej poważnie, ale z drugiej strony nie mam obsesji posiadania - forsa to tylko narzędzie, pieniądze to tylko przedmioty, które można wymienić na inne przedmioty i usługi. Staram się pod tym względem trzymać miarę i nie dostać obsesji.

Zdarzało mi się ze spokojem stracić kilkaset tysięcy na złej inwestycji. I powiem Panu w jaki sposób zachować spokój w takiej sytuacji:

1. Zawsze obracaj wyłącznie własnymi pieniędzmi.
2. Nigdy nie bierz kredytów - jeśli Cię na coś nie stać, to tego po prostu nie kupuj.
3. Inwestuj tylko tyle, ile możesz sobie pozwolić bezpowrotnie stracić.

Dlatego właśnie nie mam komórki, karty kredytowej, złotego zegarka i jeżdżę byle jakim samochodem. Samochód jest narzędziem i nie powinien być przesadnie drogi. Mój ma ponad 10 lat i dobrze chodzi. Lubię go. Jeśli mi się dzisiaj rozwali, to stać mnie, by jutro odkupić sobie identyczny. Gdyby był droższy bałbym się wszystkiego, a tak: nie muszę go ubezpieczać od kradzieży, nie zakładam alarmu, nie przejmuję się jak mi się zarysuje, nie obchodzi mnie, że przez całą zimę niszczeje pod chmurką, kiedy ja siedzę sobie w ciepłych krajach; a w garażu zrobiłem studio TV do montowania "Boso..." - auto stoi na zewnątrz. Z luksusowym samochodem byłyby same kłopoty.

To samo dotyczy markowych ubrań - koszule kupuję na straganie z taną odzieżą - hawajskie na wagę wychodzą mi po kilka złotych za sztukę. Tanie ubrania niosi mi się najlepiej. A nadmiar forsy wolę przeznaczyć na budowanie czegoś fajnego - na przykład sklep kolonialny w internecie. Pracę przy tym sklepie znalazło kilkanaście osób. Zapewniem zbyt kilku polskim rzemieślnikom, których zakłady pewnie by upadły bez mojej dystrybucji. To jest moja frajda z prowadzenia biznesu. Wie Pan, ja się bawię w takiego meksykańskiego haciendero, czyli właściciela hacjendy, który dawał pracę swoim chłopom, budował szkoły, cegielnie, cukrownie i dawał kolejne miejsca pracy, a przy okazji jego hacjenda rozrastała się i rosła w siłę. Na osobistą konsumpcję wydaję umiarkowanie i roztropnie - zakupy najczęściej robię w Biedronce, ubieram się tanio, meble mam używane, ale jeśli mi się zachce zimą na Karaiby to rzucam robotę i jadę - na cztery miesiące nicnierobienia.

Wywiad z Panem, który pojawił się na naszej stronie został przez wielu internautów skomentowany. Jedni Pana poparli inni nazwali bufonem przeświadczonym o swej nieomyślności i wyjątkowości. Czy przyzwyczaił się do tych reakcji w internecie?

Nie mam okazji się przyzwyczaić, bo nie posługuję się internetem prawie wcale - wysyłam mejle i robię wpisy na mojej stronie www. A zatem nie bardzo mam pojęcie co tam ludzie pisali.

Bufonem łatwo zostać. Każda osoba o wyrazistych poglądach, która broni swego zdania, ryzykuje, że liberalne środowisko nazwie ją bufonem. Oni - liberałowie, Europejczycy - nastawieni są na wieczną ugodowość, na porozumienie ze wszystkimi, na przymusowy konsensus. Kiedy wchodzi się między nich z konkretnym własnym zdaniem, reagują nerwowo i niemerytorycznie - bufon.

A wyjątkowość... każdy człowiek jest wyjątkowy i wybitny w swojej dziedzinie - tego uczy katolicyzm. A liberały chciałby, żeby obywatel czuł średniakiem, nie zaś jednostką wybitną. Jednostki, które mają poczucie własnej wartości są z ich punktu widzenia niebezpieczne. Powstanie Warszawskie zorganizowało i przeprowadziło pokolenie ludzi wybitnych, sukcesy gospodarcze

Rzeczypospolitej międzywojennej zawdzięczamy temu właśnie poczuciu, że każdy Polak z osobna jest wyjątkowy i niesie jakiś unikalny talent. A zatem owszem - jestem wyjątkowy ja i Pan też jest wyjątkowy, i każdy spotkany przeze mnie człowiek jest wyjątkowy. Nie stanowimy masy jednostek do zarządzania przez władzę - stanowimy zbiorowość unikatów, które należy szanować za ich wyjątkowość. Proszę swojej Mamy zapytać czy jest Pan wyjątkowy i pod jakim względem. Każda Mama jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie opisując unikatowe cechy, wartości swego dziecka.

Ten, kto mówi o mnie, że jestem bufon, po prostu nie odkrył jeszcze własnej wartości.

Proszę dokończyć zdanie. Kiedy mówię o polskich katolikach to myślę o ..

Nie mam pomysłu jak to zdanie dokończyć. Ono jest jakieś takie... niemoje. Nie z mojej bajki. Nawet nie wiem o co Autorowi chodziło.

Czy w Polsce można obecnie stworzyć jednolity obraz katolika?

A po co? W katolicyzmie mamy być odrębnymi jednostkami, indywidualnościami, a nie masą. Jednolite obrazy, to kategorie marksistowskie, lewactwo, unifikacja europejska i tem podobne szataństwa. Katolicyzm to uszanowanie odrębności jednostki (odrębności od pozostałych jednostek w danej grupie), uszanowanie jej suwerenności, inności. Ergo: "jednolity obraz katolika" byłby zaprzeczeniem katolicyzmu.

Jaką Polskę chciałby Pan zastać jeszcze za swego życia?

Niepodległą. W obecnej sytuacji oznacza to niepodległość od Unii Europejskiej oraz od sowieckiej agentury, czyli od działaczy dawnego systemu komunistycznego, a byli nimi osobnicy tacy jak na przykład Aleksander Kwaśniewski, Waldemar Pawlak, Miller, Oleksy, Kalisz... jest ich cała masa i piastują urzędy państwowe.

Jak Pan ocenia fakt, że 1 sierpnia odbył się koncert Madonny?

Pisałem o tym na fejsbuku - można poczytać. To kwestia smaku, kultury osobistej - albo człowiek szanuje swoich starszych krewnych, na przykład własną babcie, i nie urządza balangi w rocznicę śmierci dziadka, albo też człowiek lekceważy takie rzeczy i olewa uczucia własnej babci. A nasze babcie, warto o tym pamiętać, uważają, że imię Madonna jest WYŁĄCZNYM imieniem matki Jezusa Chrystusa. Stosowanie tego imienia w odniesieniu do jakiegokolwiek innej osoby to z ich punktu widzenia bluźnierstwo. I w tym kontekście kulturowym żyjemy, czy się to komu podoba czy nie. I można albo uszanować własną babcie z Jej uczuciami, lub można ją olać.